GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

Rok 2 WYCH. CO CZWARTEK KAŻDEGO TYGODNIA **PISMO LUDOWE.** ABONAMENT WYNOSI { rocznie $3.00, ½ . . „1.60, ¼ . . „0.85 } Nr. 11

Do EUROPY kosztuje przedpłata $.5,50. A do CANADY i do MEXICO $. 4,00.

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA Gazety Polskiéj w Chicago 404 Noble przy Bradley St. **CHICAGO. CZWARTEK. 31-go GRUDNIA 1874.** OGŁOSZENIA OD CALA DRUKU na raz jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2.00

AMERYKA.

* Chicago 24 Grud. Wigilią tegoroczną nasza polska kolonia już więcej po staropolsku, jak po insze lata odprawiła. U niejednej z naszych polskich rodżin było i siano pod stołem i dziewięć potraw na stole i różnokolorowe opłatki na talerzu. Radośne okrzyki dzieci rozlegały się na widok błyszczącego złotem i światłem drzewka, którego zielona czupryna gięła się pod słodkim ciężarem cukrów. Na widok tego mimowolnie wracaliśmy myślą do naszych stron rodzinnych, nad brzegi Wisły i Niemna gdzie naszej młodości pierwsza gwiazdka świeciła i w dniu wielkiego lecz cichego wesela, jakim jest gwiazdka dla chrześcianina, niejedno serce polskie tem gwałtowniej zatęskniło za rodzinną ziemią.

* Washington 26 Grud. Posada ambasadora amerykańskiego przy dworze ruskim została opróżnioną. Dotychczasowy poseł pan Jewell przyjęł urząd generalnego pocztmistrza. Posada związkowego achitekta jeszcze nieobsodzona i niezanosi się na to aby to prędko nastąpiło. Minister finansów odrzuca bowiem wszystkich kandydatów, których gen. Butler proteguje.

Komisye wyznaczone do śledztwa w sprawach Vicksburgskich i Alabamskich [illegible] już na miejsce swego przeznaczenia. Komisya do zbadania sprawy w zaburzeniach Nowoorleańskich wyjeżdża jutro.

* New York 26 Grud. Król Kalakaua przyjmował dziś oficyalnie generała Hancocka, członków „Army and Navy Clubu", kosulów tutejszych i członków giełdy kupieckiej. Ostatni podali mu adres, w którym oświadczają się za zawarciem traktatu handlowego pomiędzy Ameryką a wyspami Sandwchiskiemi. Na adres ten król przyrzekł odpowiedzić popóźniej.

* Buffalo N. Y. Towarzystwo polskie imienia św. Stanisława Kostki składające się z około 100 członków obchodziło dzień 13-go b.m. uroczyście i przystępowało in corpore do przyjęcia komunii św. Członkowie przybrani byli w szarfy białe z czerwonem i postępowali szeregiem po czterech do stóp ołtarza. Wiadomość tę odebraliśmy od szan. korespondenta naszego Jana Brylskiego.

* St. Louis Mo 26 Gr. W głównej kwaterze armii nadeszła wiadomość następnej treści:

Ośmiu rudoskórców z bandy Cheyennesów koczującej nad rzeką Medicin, opuścili swój szczep i przybyli do „Cheyenne-agency" z 39 żonami i dziećmi i 62 końmi, by się oddać na łaskę lub niełaskę. Dwie białe niewiasty znajdują się w niewoli u naczelnika Stonecalfa, który z 200 wojownikami przebywa w okolicy zwanej „Staked plains". Dwaj wysłannicy jego, którzy przyszli prosić o pokój, odebrali odpowiedź, że Stonecalf ma się poddać bezwarunkowo a przedewszystkiem uwolnić owe dwie białe kobiety.

* Philadelphia Pa. 26 Grud. 700 Menonitow, którzy przybyli wczoraj okrętami z Rosyi, udają się dzisiaj na Zachód.

* Cincinnati 25 Grud. Podług telegraficznej depeszy „Enquirera" przyszło wczoraj wieczorem w Versailles Ky. do krwawego starcia pomiędzy białymi i czarnymi. Dwóch czarnych zostało na miejscu zabitych a kilku rannych. Ze strony białych dwóch jest śmiertelnie rannych. Powodem do bijatyki była zabawa z tak zwanemi „fire-crackersami", którymi zabawiali się czarni po jednej a biali po drugiej stronie ulicy. Pewnemu białemu przejeżdżającemu konno obok bawiących się, spłoszył się koń, przezco tenże rozgniewany dobył rewolwera i strzelił pomiędzy czarnych. Nastąpiło żwawe strzelanie po obu stronach; wkrótce czarni zaczęli szukać schronienia w jednym domu' który biali obległszy podpalili i takim sposobem czarnych do poddania się zmusili.

Okręta do N, Y. przybyły:
State of Georgia — Itali — Holland — France.

Okręta do Europy dobiły:
State of Indiana — Moravian — Hecla — Deutschland — Schiller — Abyssynia — Pensilvania — Braunschweig — Glamorgan — Sarmatian — Portland.

Złoto stoi 111⅞.

Julian Horain, zaszczytnie znany jako zdolny i niezmordowany pracownik na niwie ojczystej z nowym dziełem godnem jego talentu występuje obecnie przed publiczność amerykańską. Jest to obraz litografany przedstawiający symbolicznie stuletnią historyą rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych. Wszystkie ważniejsze momenta z życia narodu amerykańskiego szczegółwie są tu uchwycone i zdolnym pędzlem oddane. Autor okazał się w dziele tem zarazem artystą i myślicielem wielkim. Cena obrazu stósownie do wielkiej wartości jego jest nader niska, bo wynosi tylko 2 dol. Zalecamy obraz ten rodakom naszym nietylko jako płód pracy współrodaka i współwygnańca który u narodu amerykańskiego znalazł przytułek i otwarte przyjęcie, ale także jako dzieło sztuki. Zamówienia na obraz ten przyjmuje redakcya G. P. w Ch., obok tego kupujący mogą zgłosić się wprost do ob. Juliana Horaina. Hoboken N. J.

PP. FELICYANKI.

Z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, że przybyło pięć pp. Siostr Felicyanek z Krakowa do Polonia Portage Co Wis. gdzie zamierzają stale osieść i klasztor wraz z nowicyatem założyć. Budowa klasztoru podobno nawet już jest rozpoczęta, zprzyczyny jednakże braku dostatecznych funduszy, zwolna tylko postępuje. Ze wzgędu na to, że brak zdolnych nauczycieli i nauczycielek polskich coraz mocniej nam się czuć daje, wiadomość o przybyciu pp. Felicyanek z zadowoleniem powitaliśmy, gdyż siostry te przybyły tudotąd z zamiarem nauczania naszego młodego pokolenia. Ze strony publiczności polskiej należy się wspierać szlachetny ten zamiar, aby jak najprędzej do skutku przyszedł, a wsparcie to będzie najskuteczniejsze, gdy publiczność chojnym datkiem do jaknajprędszego wykończenia klasztoru się przyłoży.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

pod Moskalem.

Z KRÓLESTWA.

Z Kijowa podaje korespondent Dziennika Polskiego ciekawe daty, dotyczące rezultatów, jakie odniósł rząd rosyjski na Ukrainie (gubernii kijowskiej) gwałtownym systemem tępienia Polaków i wydzierania im ziemi. Zupełnej konfiskacie — pisze korespondent — uległy u nas majątki dziesięciu właścicieli, sumą 15,851 dziesięcin ziemi; częściowej siedmiu właścicieli, ziemi 4,704; sekwestracyi trzech, ziemi 505 dziesięcin. Ogółem zatem żywioł polski stracił na Ukrainie z górą 20,000 dziesięcin ziemi. Największe wysilenia ze strony moskiewskiej potrafiły zaledwie do tego doprowadzić, że nie Polaków (ale też i nie Moskali) właścicieli większych posiadłości jest obecnie na Ukrainie 475, którzy posiadają wszyscy razem ziemi 731,965 dziesięcin; Polaków zaś takichże właścicieli pozostaje 1,008 władających 1,146,750 dziesięcin ziemi. Doliczając do większych mniejsze posiadłości: Moskali, Ukraińców, Niemców i t. d. jest 1,175 właścicieli, w posiadaniu 867,746 dziesięcin ziemi; a tylko Polaków jest 1,134, a zatem o 45 mniej, aniżeli razem wziętych właścicieli: Moskali, Ukraińców, Niemców itd. (urzędownie: nie Polaków) a ziemia w posiadaniu ich zostająca wynosi 1,304,262 dziesięcin; a zatem Polacy mają ziemi więcej o 436,516 dziesięcin. Cyfry te wymownie świadczą o żywotności naszej, a dowódzą zarazem jak barbarzyńsko głupia jest Moskwa, gdy tylu i takich obywateli w kraju lat 10 pozbawia praw i niejako wyklucza z życia ekonomicznego. Ileż to sił marnie ginie, jaka strata dla samego państwa i czegóż chce, do czegóż dąży carat dzisiejszym systemem? Mógł się już przekonać, że żywiołu polskiego niezłamie, więc chyba mu chodzi nie o obrusienie, ale o wyludnienie Ukrainy, zrobienie z niej pustyni, jaką była ona, zanim żywioł polski nie zrobił z niej kraju najbogatszego, granice cywilizacyi rozszerzając ku Wschodowi W takim razie, ale tylko w takim, dzisiejsze kroki rządu są usprawiadliwione. Dla naszych rodaków pozostaje nauka: niepozbywania ziemi dobrowolnie; jest to bowiem prawdziwy grunt, który się z pod naszych nóg usunie — zginiemy, a z nami zginąć może w tej ziemi i pamięć Polski. Dotychczas straciliśmy z górą 300,000 dziesięcin. Jest to wielki grzech który gdyby się miał powtórzyć — byłby naszem potępieniem.

pod Prusakiem.

Z POZNAŃSKIEGO

Gdy wszelkie rewizye i przesłuchy nie doprowadziły władz pruskich w Wielkopolsce do pożądanego rezultatu t. j. do wykrycia tajnego rządu kościelnego w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, zastósowanie na obszerną skalę środków przymusowych ku zniewoleniu duchowieństwa do wymienienia delegata apostolskiego zdaje się być najnowszą a już zapoczętą fazą w walcę „kultury". Dotychczas sam tylko dziekan Tomaszewski z Trzemeszna osadzony był w więzieniu za odmówienie świadectwa w sprawie poszukiwań za delegatem. Obecnie, jak czytamy w Kur- Pozn., osadzono w więzieniu na 6 tygodni ks. dziekana Krygera z Siemowa pod Gostyniem, a ks. dziekana Tafelskiego z Krobi taki sam los czeka. Doniesiono nam przed kilku dniami, że jest zamiar wziąść się doraźnie do wszystkich dziekanów jako tych osób, które w mniemaniu władz pruskich bezpośrednio z tajnym rządem kościelnym się stykają. Oto mamy prawdopobnie początek wykonania owego zamiaru.

* Pomnik w Niegolewie. Z uroczystości odkrycia pomnika na cześć poległych pod Sommo-Sierrą zdajemy sprawę wedle obszerniejszego sprawozdania Gońska. Dnia 30 listopada o godź. 1 liczni goście, którzy przybyli uczestniczyć w uroczystości, udali się do ogrodu, gdzie stał na wysypanym pagórku okryty oponą pomnik. Otoczyła stopnie pomnika rodzina Niegolewskich, u stóp jego stanęli na honorowej straży trzej weterani wojska polskiego: 1. Szymon Ciszak, z Włościejewek, lat 67 mający przybrany w mundur 1. pułku jazdy sandomierskiej, w której służył w latach 1830 i 1831, z pałaszem dobytym; 2 Józef Jankowski ze Śremu, lat 86, który w kompanii hiszpańskiej z własnych rąk Napoleona 1. po bitwie pod Victorią krzyż legii honorowej otrzymał, a dziś trzy i pół talara pensyi od rządu francuskiego pobiera; Jankowski służył w 8. pułku Ułańskiego; 3. z siwą brodą w korzuchu ale krzepko jeszcze na nogach się trzymający 101 letni staruszek Józef Szlachciak z Tolec, gdzie dziś w szpitalu mieszka, — żołnierz także jeszcze z wojny hiszpańskiej, w której jako szeregowiec w 9. kompanii 9. pułku Wodzickiego pod dowództem księcia Poniatowskiego walczył.

Tuż przy pomniku kilku duchownych stanęło. Wieńcem otoczyli dalej pomnik obywatele wiejscy i miejscy, redaktorowie pism codziennych polskich w Poznaniu wychodzących, właśnie, a tuż za nimi dwóch komisarzy obwodowych w mundurach i dwuch żandarmów. Dziedzic Niegolewa p. Zygmunt Niegolewski, syn najmłodszy zmarłego pułkownika Andrzeja Niegolewskiego poprosił p. Napoleona Urbanowskiego, jako zastępcę fabryki Urbanowski, Romocki i Sp. w Poznaniu, ktora wykonała dzieło pomnikowe, aby odsłonił i oddał rodzinie i krajowi pomnik.

Spadła zasłona. Piramida żelazna na bronz malowana na lekkiej podstawie z krzyżem na swym szczycie ukazała się oczom. Orzeł polski z jednej strony, z drugiej orzeł francuski, na dwóch pozostałych po dwa pałasze na krzyż ułożone i czapka ułańska związane wieńcem. U stóp piramidy cztery orły rozpościerają skrzydła. Podstawa na czarno po malowanych tablicach złotemi literami mieści na swych czterech stronach następujące napisy wyjęte z dzieł drukowanych:

I

Kiedyś mocarstwa łącząc
zbrodnie do zbrodni wydarły
Polakom nawet prawo nazywania
się Polakami, połączyli Polacy
Orła Polskiego z Francuskim
nie jako najemnicy, którzy Ojczyznę opuszczając wyrzekają się swej narodowości.

(Somo-Sierra przez Andrzea Nielewskiego, wydanie drugie 1855 roku.)

II.

„Niepodobna"!!! dla mych
Polaków niema niepodobieństwa (Napoleon)
3 szwadron szwoleżerów Polskich
Gwardyi cesarza zdobył wąwóz
somosierski przetrzymawszy
40,000
strzałów karabinowych
40
działowych na minutę
(Victoires et conquettes Tom XXV. Page 47. Paris 1821)

III.

Dziewanowski, Krzyżanowski,
Rumowski, Kozietulski, Rowicki,
Towarzyszom broni
poległym
Dnia 30-go Listopada 1808.
pod
Somo-Sierrą
W szarży świetnej, jakiej podobnej nigdy
nie było
(113-ty buletyn Napoleona).

IV.

U góry herb Niegolewskiego „Grzymała," z napisem wokoło: „Czyń coś powinien, będzie co może."

Andrzej Niegolewski
Pułkownik Wojsk Polskich
wystawienie tego pomnika
dzieciom polecił.
wykonał
Syn Zygmunt.
30 11. 1874.
Pomnik ten ustawiono
i
odkryto.

P. N. Urbanowski wspomniawszy o powodzie do postawienia pomnika, wskazawszy na bohaterski czyn pod Somo-Sierrą, oddał pomnik rodzinie, — poczem proboszcz z Buku, ks. Akoszewski, pomnik poświęcił. — Teraz wstąpił na stopień pomnika najstarszy śp. pułkownika Niegolewskiego syn Władysław, mąż i poseł zasłużony ojczyznie, znaną swą wymową okrasił uroczystość przemawiając serdecznemi i gorącemi słowy.

* Mowa Władysława Niegolewskiego, brzmi wedle Dzien. Pozn. jak następuje.

„Z rozporządzenia śp. ojca mego, pułkownika b. wojsk polskich, Andrzeja Niegolewskiego, stanął tutaj w Niegolewie na uprawionej przez przodków jego a od przeszło 4-ch wieków odziedziczonej części ziemi polskiej, pomnik dla jego towarzyszów broni — co przed 66 laty położyli za ojczyznę swe życie daleko od ojczyzny na obcej ziemi.

Gdybyśmy mieli nasz własny narodowy rząd, pomniki sławy narodowej wznosiłyby się na mniejscach publicznych; — wśród okoliczności, jak obecnie, pomnik wystawiony przyjąć zmuszony gościnny a serdeczny przytułek na kawale wielkopolskiej gleby, ktorą praca pobłogosławiona ręką Opatrzności pozostawiła w posiadaniu synów tego, który z nimi razem walczył.

A teraz kilka słów wspomnienia wypadkowi, ku uczczeniu którego pomnik niniejszy stanął. Wy zaś, panowie, uroczystość dzisiejszą obecnością waszą podnosicie do znaczenia narodowego. Dzięki wam, iż w obec tak licznego zebrania możemy przekazać narodowi pomnik wystawiony, bo to nie pomnik familijny ani rodzinny, ale pomnik narodowy; waszej

31 Grudnia 1873

opiece go powierzamy.

Kiedyż, jeśli nie teraz po powierzeniu pomnika waszej opiece wypada nam sięgnąć myślą w owe czasy, w których to Polska rozszarpana, pozbawiona własnej siły narodowej na ziemi ojczystej, potrafiła na obcej ziemi stworzyć siłę narodową-polską.

Po klęsce maciejowickiej poszli najszlachetniejsi synowie Polski na Sybir, więzienie lub wygnanie. Najwierniejsi synowie rozproszyli się i rozpierzchli. Lecz co ich łączyło w jeden wspólny, zwarty jak falanga w starożytności zastęp, to wiara w słuszność i świętość swej sprawy, —— wiara w przyszłość torowała im drogi, któremi postępowali ku oswobodzeniu ojczyzny. Z garstką ziemi ojczystej na piersiach, z nadzieją w sercu, zbrojni w poświęcenie bez granic —— szli synowie Polski nad Dunaj, Ren i Pad, nad brzegi Nilu i na skwarne wybrzeża św. Dominika. Czyż jako najemnicy nowożytnego Cesaża? czy jak owa straż germańska, towarzysząca cesarzom Rzymu? Nie! Synowie Polski szli jako bohaterowie poświęcenia najczystszego, dobijając się ojczyzny.

Z poświęceniem bez granic, z wyparciem się własnych uczuć brali udział we walce, druzgocącej stary ów świat, który obojętnie na mord narodu polskiego zezwolił. Ożywiało zaś ich to samo uczucie, które dzisiaj nas wszystkich ożywia, że bez odrodzenia Polski nie ma mowy o trwałej budowie politycznej społeczeństwa ludzkiego. Dopóki Polska wolną nie będzie —— nie ma mowy o uczciwości i moralności. W owej to walce zdobywali Polacy Wisłę i Wartę nad Nilem, Padem i Tagiem. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" w obcej ziemi zrodzona, zwiastowała narodowi, iż to słowo wkrótce ciałem się stanie na polskiej ziemi.

Zwycięstwa Francyi wkrótce też wróciły Polakom część niepodległości ojczystej, stworzyły przedewszystkiem siłę zbrojną narodową, dały im możność okazania, czego na polu orężnego spotkania są zdolni. — Tczew, Iława, Friedland dowiodły waleczności nowych zastępów Polskich. Rok później uwieńczyła Somo-Sierra bohaterstwo Polski.

Po słowach wymownych pana Urbanowskiego zbytecznemby było podnosić szczegóły, z których każdy, jak p. Urbanowski wykazał, podnosić musi bohaterstwo czynu. Czego męstwo Francuzów dokonać nie zdołało, dokonali Polacy bez współudziału Francuzów, którzy wzięcie wąwozu za niemożliwe uznali. Cesarz Napoleon wiedząc, że miłość ojczyzny Polaków nie zna granic i że dla nich nie ma niepodobieństwa, wydaje zrozpaczony, w dziejach wojennych niesłychany rozkaz zdobycia tego wulkanu kawaleryą polską.

Rozkaz dzisiaj jeszcze nie do pojęcia — ledwie co wydany —— a tu już lotem błyskawicy wąwóz jakby cudem zdobyty i w mgnieniu oka cała kampania rozstrzygnięta.

Wielki też ów wojownik XIX. wieku czuł się jakoby sam zwyciężony dowodom podobnego męztwa, zdjął wśród poległych i rannych, wśród potrzebionych niedobitków kapelusz i zawołał: Cześć najwaleczniejszym z walecznych! — Cześć walecznym! i my wołamy po 66 latach, stawiając pomnik ich męztwu, ich poświęceniu, ich ofiarności, ich przyświecającemu bodaj zawsze naszej młodzieży przykładowi. Cześć tej walczącej generacyi, której sędziwe szczątki zaledwie pojawiają się jeszcze pośród nas. Cześć tej wypróbowanej, zahartowanej w trudach wojen generacyi, co jak zakon rycerski, wierna złożonemu na ołtarzu ojczyzny ślubowi, nie szczędziła i później życia i znoju na polach bitew, ani w kaźniach więziennych, ani w mniej świetnych na pozór, ale nie mniej ważnych walkach o utrzymanie praw języka i narodowości pod obcym naciskiem. A pamiętajmy, że to ta sama generacya, z której piersi wydobyła się owa pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła", jeżeli nie wywalczyła nam wyswobodzenia ojczyzny, to przynajmniej zmusiła mocarzy przeciw którym walczyła, dając dowody żywotności i męztwa Polaków na wszystkich pobojewiskach, do uznania narodowości polskiej i zabezpieczenia jej praw, wzajemnemi zobowiązaniami.

I tak Napoleona nie uznali ci sami mocarze ale wysłali go na wygnanie, — gdzie na Św. Helenie żałował błędow wobec nas popełnionych. Jak wielkie i bohaterskie musieli Polacy złożyć dowody żywotnej siły narodu, kiedy mimo nieuznania samego Napoleona oddali cześć orężowi polskiemu, nakazującemu uszanować i uznać naród polski.

Prawa zabezpieczające urzędownie pod obcemi rządami narodowość polską są rzeczywiście okupione krwią i poświęceniem tej samej generacyi, na której cześć pomnik stanął. Cześć tym mężom, którzy wypełnili swe obowiązki, cześć tym mężom, którzy nawet wrogów swoich zmusili do uszanowania ich poświęcenia. Cześć im zawsze i wszędzie, a pomnik wystawiony niechaj świadczy pokoleniom późniejszym, do jakich to poświęceń ojcowie ich dla ojczyzny zdolni byli. Niechaj późniejsze generacye nie zapominają, że i wróg uszanować musi miłość ojczyzny i poświęcenia się dla niej. Oby późniejsze generacye, jak ich ojcowie wszędzie i zawsze wypełniali obowiązki w obec narodu, a zaskarbią sobie uznanie i szacunek nietylko w narodzie, ale nawet i u wrogów. Kończę przeto słowami wieszcza naszego:

...Nie miną marnie bohaterów dzieła,
Popiół ich święty, bo ma iskrę z nieba,
Na każdym polskich męczenników grobie
Jest myśl: Jeszcze Polska nie zginęła."

Oddawszy pomnik pod opiekę narodową — dzięki wam składam za podniesienie uroczystości waszą obecnością, dzięki duchowieństwu a przedewszystkiem tobie, ks. proboszczu, żeś podług zwyczajów ojców naszych dzieło narodowe pobłogosławił. Dzięki wam przedewszystkiem towarzysze broni, towarzysze sejmowi i prac obywatelskich śp. ojca mego, żeście uświetnili obchód dzisiaj — i was przedewszystkiem za świadków wzywam oddania pomnika z woli śp. ojca wystawionego opiece narodowej."

z Prus Wschodnich i Zachodnich.

* Malborg. Nauczyciel tutejszy Grabowski został dymisionowany wskutek nieporozumienia, jakie powstało pomiędzy nim z jednej a rektorem i radą szkolną zdrugiej strony. Minister oświecenia, do którego się Grabowski z sprawą swą udał, po wytoczonem śledztwie nakazał dymisionowanego napowrót w urząd przywrócić.

* Chełmno. We wsi Orłowie zabił parobek Adam Lewandowski parobka Antoniego Rakowskiego, napadłszy na niego znienacka i zakłuwszy go nożem. Ciało zabitego odarte do koszuli wrzucił w rów głęboki, gdzie dopiero po kilku dniach znalezionem zostało.

* Świeć. W sprawie przeniesienia miasta Świecia na wzgórze mu przyległe odebrał magistrat zawiadomienie od ministeryum, że ze skarbu krajowego zostały wyznaczone 30,000 tal. zapomogi dla obywateli takich, którzy się chcą przenieść do nowego miasta i 36,000 tal. zapomogi na zaprowadzenie i wybrukowanie ulic i na wybudowanie ratusza. Radni miasta Świecia na posiedzeniu swojem przyjęli powyszą ofertę rządu i postanowili zaprowadzić targi na nowem mieście od roku 1878 i rozpocząć budowę ratusza w przeciągu lat dziesięciu.

Szlązk

* Wrocław. Naczelny prezes Szląska v. Nordenflycht poszedł na odstawkę z powodu zachowania się jego przeciw nowym prawom kościelnym.

* Zielona Góra. Handel winogronami w tym roku przyniósł mniej więcej 35,000 tal. Rozesłano około 350,000 funtów winogron.

NIEMCY.

Berlin 22 Grud. Bismark wniósł u rady związkowej, aby ze Stanami Zjednoczonemi Półn. Ameryki wejść w układy o nowy traktat, celem którego ma być wydawanie zbiegłych do Ameryki poddanych państwa niemieckiego.

Komisya niemiecka do wystawy philadelphijskiej składa się z następujących członków: Dr. Jakobi, prezydent, pp. Steuve, Wedding, Kauffmann i Holliden dla Prus, baron Nostiz - Wolliwitz dla Saksonii, baran Spitzenberg dla Wirtembergii, Dr. Krueger dla miast hanseatyckich, dr. Neidbrardt dla Hesyi i Reiter dla Bawaryi.

Nordd. Allg. Ztg. donosi następne szczegóły o nowo projektowanym zamachu na życie Bismarka. We wrześniu zeszłego roku odebrał pewien arcybiskup francuzki list bez podpisu, w którym bezimienny autor ofiarował się za wypłatą 12,000 franków zabić Bismarka. W następnym liście autor listu dołączył swój portret i podpisał się „Duchesne Poncelet, Rue Leopold, Serain".

Arcybiskup przesłał listy te rządowi francuzkiemu, który ze swej strony natychmiast Bismarka o wszystkiem zawiadomił. Tajnej policyi udało się wykryć Ponceleta, który spostrzegłszy, że policya czuwa nad jego krokami, zaniechał swej podróży do Berlina.

Szkandaliczny proces Arnima skończył się tem, że były ambasador został osądzony na trzy miesiące więzienia.

Żelazny kanclerz, który w Arnimie zwalczył swego rywala dyplomatycznego odniósł nowy tryumf nad liberałami parlamentu niemieckiego. Gdy z przyczyny uwięzienia kilku posłów do parlamentu izba zamierzała dać mu publiczne wotum niezaufania. Bismark pogroził złożeniem swego urzędu, Przestraszone liberały stratą swego bożyszcza przeprosiły go i Bismark panuje łaskawie dalej.

ROSJA.

Wiadomość o zawichrzeniach wśród młodzieży zakładów naukowych w Petersburgu sprawdza się najzupełniej — pisze warszawski korospondent Czasu. Zamknięto kursa akademii medycznej, w szkole inżynierskiej, w szkole kumunikacyi lądowych i w Instytucie górniczym, mnóstwo studentów aresztowano. Z wyjątkiem akademii medycznej we wszystkich tych zamkniętych zakładach znajdowała się bardzo znaczna liczba Polaków. Na szczęście żadnego z nich nie aresztowano, młodzież bowiem polska trzyma się wszędzie zdala od rosyjskiej, a tem bardziej nie wchodzi z nią w żadne bliższe stósunki.

Powodem zamknięcia kursów i aresztowań jest istotnie, jak donoszą, spisek socyaluo-nihilistyczny. Cała sprawa trzymaną jest w najgłębszej tajemnicy i jakie będą jej następstwa niewiadomo. Jak dotąd, wypadek ten przerywa, jeśli nie zamyka dalszej karyery kilkudziesięciu Polakom, pragnącym się kształcić w tych gałęziach umiejętności, dla których w Królestwie niema żadnych zakładów naukowych.

Zapowiadają już na pewne nową wyprawę do Chiwy. Stósunki tam mają być tak naprężone, że Chan nie będąc w stanie bronić od rozbojów turkmańskich wiernych sobie Uzbeków, udał się o pomoc do pułkownika Iwanowa gubernatora oderwanych od Chiwy krajów i za radą Rosyi urządza jakieś kompanie wojskowe. Obawiają się wszelako, że Turkomani korzystając z trudności komunikacyi w zimie uderzą na posterunki rosyjskie nad Amu-Daryą, przynajmniej posuną swe grabieże na prawy brzeg tej rzeki. Ponieważ Chan sam uznaje się bezsilnym do poskromienia łupieżców, pisma zatem rosyjskie polegające na raportach pułkownika Iwanowa, przemawiają za koniecznością zaboru Chiwy i przygotowują do tego, że nowa wyprawa już w przyszłym roku położy koniec chaństwu. Jest to wypadek od dawna spodziewany. Że Rosya zabierze całą Azyę środkową aż po Indye fakt to od dawna przesądzony i tylko ci weń nie wierzą, którzy umyślnie na wszystko zamykają oczy.

Przyczyną rozruchów między kozakami uralskimi była, według doniesień urzędowych rosyjskich, ich niechęć do poddania się nowym przepisom organizacyi wojskowej. W skutek bowiem wydania ustawy o powszechnej służbie wojskowej zmieniono także sposób odbywania służby w wojsku kozackiem. Część kozaków miała być zniewoloną do pełnienia służby po za okręgiem poborowym i różne inne zaprowadzono przepisy odmienne od ich dotychczasowych powinności. Ztąd powstało niezadowolenie, które w wielu miejscowościach doszło do jawnego nieposłuszeństwa władzy. Według wyroku sądu wojennego, potwierdzonego przez jenerała Krzyżanowskiego, ukarano 27 kozaków. Z tej liczby 4 skazano na pozbawienie praw stanu i wysłanie do ciężkich robót od 4 do 6 lat. Sześciu kozaków wysłano na osiedlenie w najodleglejsze miejsca Syberyi, siedmiu w bliższych guberniach, dziesięciu po pozbawieniu stanu na zamknięcie w twierdzy. Oprócz tego 19 kozaków za wywieranie złego wpływu wysłano do Orenburga. Łatwo być może, że właśnie powstanie kozaków naprowadziło na ślady do wykrycia rozgałęzionego po całem kraju spisku, który spowodował tak liczne aresztowania. Zresztą oddawna istnieje w Rosyi stronnictwo przewrotu, które coraz bardziej się rozszerza i przy danej sposobności głowę swą podniesie. Może nasi uciemiężeni bracia na Podlasiu będą mogli na chwilę odetchnąć, skoro rząd zajęty przytłumieniem żarżewia rewolucyi.

FRANCJA.

Przy wyborach na radców gminnych które 22 bm. odbywały się w całej Francyi, w większych miastach po większej części zwyciężyli republikanie, w mniejszych i po wsiach zaś konserwatyści. — W poniedziałek zgromadzenie narodowe się znowu zebrało na obrady. — Caryca, która wyjeżdżając od córki w Anglii po chrzcinach wnuczki była już cierpiącą, w Paryżu na dobre zachorowała. Bawi tam i towarzyszący jej syn, następca tronu rosyjskiego i tam w rozmowach podobno bardzo ostro przeciw niemieckiej polityce występuje. — Pismo ministra Cissey stwierdza, że komisya francuzka jest już zupełnie zaopatrzoną w nowe armaty i że wszystkie fortece Francyi niebawem w nie zaopatrzone będą. Wspomienia godne i to, że żołnierze zaciągnięci w r. 1870 do szeregów, którzy mieli być puszczeni we wrześniu a następnie 15 listopada do domów, zatrzymani będą aż do lutego w szeregach.

BELGIA.

Rząd belgijski postanowił zaprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej, a tem samem i równocześnie znieść wszelkie wykupna i zastępstwa.

TURCJA.

Choć Turcya w okólniku Aaifa paszy stanowczo zaprotestowała przeciw samowładnemu zawieraniu traktatów handolwych z zależnemi od niej państwami, to jednak nic przez to nie osiągnęła. gdyż trzy północne mocarstwa (Austrya, Niemcy i Rosya) mimo to uważają się za uprawnione i bez zezwolenia rządu tureckiego z Rumunią i Serbią zawierać umowy handlowe, W obu państewkach otwarty został tych dni sejm i tak książe Karól w Bukareszcie, jak i książe Miłosz w Białogrodzie wystąpili w mowach od tronu jakby samodzielni monarchowie. Ostatni zwrócił uwagę skupczyny — tak Serbowie nazywają swój sejm — na to, czyby nie było z korzyścią dla kraju zmienić istniejącą konstytucyą w liberalnym kierunku.

ANGLIA.

Angielski okręt „Basilihm" powrócił z czteroletniej swej podróży po świecie do Anglii i przyniósł ze sobą wiadomość o odkryciu nowych nieznanych dotąd wysp znajdujących się w pobliżu wybrzeża Nowej Guinei. Dwie około 14,000 stóp wysokie góry, które tam znaleziono odebrały nazwy obudwu najznaczniejszych angielskich mężów stanu „Gladstone" i „Disraeli".

Londyn 20 Grudnia.

Okręt „Cospatrick" który z 500 pasażyerami z Londynu do Nowej Zeelandyi płynął spalił się na morzu niedako przylądka Dobrej Nadziei. Podług telegramu z Madeiry troje tylko ludzi, t. j. sternik i dwóch majtków uszło z życiem z płonącego okrętu, reszta zaś osady zginęła w ogniu lub wodzie. Trzej wyratowani błąkali się przez dziesięć dni po morzu żywiąc się mięsem i krwią z ciał współtowarzyszy, którzy wraz z nimi na łódce się schronili, lecz później pomarli.

HOLANDYA.

Pan Pestel, holenderski radzca legacyjny w Paryżu został mianowany posłem holenderskim do Washingtonu.

CUBA.

Havana dnia 26 Grudnia. Gazeta „Diario" donosi w swoim dzisiejszym numerze, że Aldama i Aguilera zakupili dwa parowce, na których chcą przygotować nową zbrojną napaść na Cubę. Generał Jordan ma zamiar wrócić w towarzystwie Aguilery do Cuby i objąć dowództwo nad siłami powstańczemi. Aldama zaś ze swoimi pomocnikami pozostanie w New Yorku, by założyć nowe bióro agitacyjne i przywrócić mu wpływ, jakie miało w roku 1869. „Diario" donosi. że generalny namiestnik Cuby jest poinformowany o wszystkich przygotowaniach powstańczych, donosi także że we Washingtonie przyjaciele rewolucyi Cubańskiej starają się wszelkiemi siłami, aby kongres uznał powstańców za stronę wojującą. Aldama i związkowy pobórca ceł Casey mają stać na czele tego ruchu i chcą w razie, gdyby ich starania pomyślny odniosły skutek, obligacye „republiki Cubańskiej" w obieg wprowadzić.

Szan. ob. Syg. Wiśniowskiemu w Saint Peter, Minnesota donosimy, że ze względu na obecne nasze stósunki polsko-amerykańskie korespondencyi Jego z dnia 19-go Grudnia br. w gazecie naszej umieścic nie możemy, lubo ze wszech miar z zasadami i przekonaniem Jego się zgadzamy. Z jednem tylko zgodzić się nie możemy, to jest, że Szan. Obywatel usuwasz się od wspólnej pracy około sprawy narodowej w chwili gdy nieprzyjaciele jej jawni i tajni każdej używają sprężyny, by ją uśpić i do grobu złożyć. Wierzymy bardzo wraz z Tobą, że obok Bismarka i Gorczakowa są jeszcze insi pośród nas samych przeciwnicy postępu prawdziwego, dla których zgrozą jest przypominać rzeczywiste potrzeby narodu, którzy każdy objaw myśli w tym kierunku nazywają zdradą lub gwałtem. Czyśże Obwatelu, rzeczywiście uląkł owej małej partyi szarlatanów, którzy odwracając umysły ludu od jego potrzeb najżywotniejszych wyciągają tylko ręce po jego pieniądze? Sam przecież nazywasz prace ich tylko pracami Liliputow.

* Panu E. P. w Portsmouth. Korespondencyi Pana umieścić nie możemy.

Prosimy zawiadomić braci-rodaków w Bay-City, że jak z jednej strony pismo nasze jest bezstronnem i gotowe jest z równą otwartością podnieść i pochwalić dobre a potępić złe, tak z drugiej strony musimy chronić pisma naszego, aby się nie stało organem wzajemnych wyrzutów lub osobistych zaczepek.

* Co się to czasem ludziom po głowie kręci?

Panu Iwaszewskiemu w South Bend. Ind. zdaje się, że gazety źle piszą, jeżeli nie piszą tak, jakby on chciał. Trudno tylko wynaleść, czego on chce, bo on podobno najmniej sam otem wie. Doniesienie nasze o nieszczęściu, które zaszło w South Bend d. 21 Listopada wzięliśmy z telegraficznej depeszy, którą powtorzyły wszystkie gazety Chicagowskie i którą się żadna nie zgorszyła tak jak pan Iwaszewski. Zresztą w swojem bardzo spóźnionem doniesieniu pan Iwaszewski nic nowego nie powiada.

OSTATNIE WIADMOŚCI.

Przy zamknięciu formy odbieramy wiadomość z Panna Maria, Texas, że tam się zima ze wszystkiemi swemi nieprzyjemnościami na dobre już rozgościła. Cały zeszły tydzień padały deszcze bardzo zimne, które popsuły drogi i poprzerywały komunikacye w około tak, iż ostatniej niedzieli adwentu pobożni do kościoła zebrać się nie mogli.

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.
GABRYEL HOŁUBEK.

Ciąg dalszy.

Niedługo rozgłosiło się szeroko męstwo i przezorność Hołubka, i straszna odwaga jego żołnierzy, których wkrótce miał już 3,000 pod swymi rozkazami; sam nawet hetman Zamojski, co się zamknął w Krakowie ze szczupłem wolskiem polskiem, słyszał cuda o bitności Hołubka.

Gdy tak z nienacka Hołubek szarpie oddziały austryjackie, zaczął przemyśliwać nad tem, jakby mógł się dostać do Krakowa i rozmówić się z panem Zamojskim; bo mu chodziło o to, jakby przyjśc w pomoc hetmanowi, aby coprędzej odpędzić nieprzyjaciela precz od Krakowa za góry.

IV

Hołubek na krwawej goście nie u arcyksięcia Maksymiljana.

Raz w nocy, kiedy księżyc świecił srebrzyście, wysoko po nad jodłami wąwozu przy Pieskowej Skale, Hołubek siedział przy ognisku w gęstwinie i coś gwarzył ze swoją drużyną. Naraz rozległ się krzyk zdala, jakby sowa zachuczała, potem drugi raz i trzeci, a zawsze coraz głośniej ten sam krzyk się rozbijał po lesie. Każdy inny myślałby, że to zwyczajnie sowa huczy, ale Hołubek inaczej tę rzecz uważał, bo przyłożył róg do ust i zadął takim rykiem, jakby wół zaryczał gdzieś tam na łące. Niedługo gałęzie suche zatrzeszczały po ziemi, i po chwili stanęła przy ogniu przed Hołubkiem stara jakaś baba w cygańkich szmatach.

— Cóż? dobra nasza? — zapytał żywo Hołubek.

— Dobra! wodzu — odpowiedziała owa baba, i w tej chwili zrzuciwszy z siebie spódnicę, baba zmieniła się w mężczyznę w średnim wieku.

Wszyscy głośno się rozśmiali, a Hołubek również uciészony rzekł do przybyłego:

— Wiedziałem, że ty Łukaszu, najsprawniejszyś do przeszpiegów. Niedarmo cię babiakiem nazwano, że wąsów nie masz, ale wie Bóg, co komu daje, bo z wąsami i brodą nie tak łatwo za cygańską czarownicę mógłbyś się przebierać. No, mówże mi, jak tam wojsko niemieckie stoi?

Łukasz odpowiedział:

— Jedna tylko jest luka przy dolinie rzeczki Prądnika, jak się las kończy, którędy możnaby się przecisnąć do Krakowa.

— Dobrze — powiedział Hołubek — dziś jeszcze tam będziemy.

Zadął potem jakby z pod ziemi, długim głosem trzy razy w róg swój i wkrótce jakby las zaszumiał, tak się zaczęli schodzić ku niemu ukryci w gąszczach wojacy. Hołubek wybrał z nich tylko pięć sotni, i w największej ciszy, różne-